№ 35 1859. Rok VI.

# TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 30 mk., rocznie złr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Ner 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzędy pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

## ZASADY LEŚNICTWA

**dla użytku obywateli posiadających lasy, w krótkości napisane**

przez

*Adama Mieczyńskiego.*

### WSTĘP.

Drzewo dostarcza człowiekowi materjału do zaspokojenia wielu najważniejszych potrzeb życia; bo zastanawiając się nad otaczającemi nas przedmiotami, spostrzegamy jak mało jest sprzętów, do których nie byłoby drzewo, jeżeli nie koniecznym to przynajmniéj tańszym i dogodniejszym materjałem nad inne. Pomnąc nakoniec, że nasze wygody zależą od obfitości opału, którym w kraju naszym po większéj części jest *drzewo*, wypada przyznać, że ono nie mniejszém jest dla nas bogactwem jak płody rolnicze. Z tego zapatrując się stanowiska, możemy cieszyć się, iż lasy poczynają być w kraju coraz wyżéj cenione i rozsądniéj użytkowane. Dawna niedbałość, uniewinniająca się dawniejszém jeszcze przysłowiem: *„Nie było nas, a był las, i nas nie stanie, a las zostanie“*, znika już i staje się raczéj historycznym dowodem przeszłego marnotrawstwa, aniżeli wyrazem istniejącego jeszcze pojmowania rzeczy. Celem pomnożenia obszarów, karczowano dawniéj lasy w miejscach częstokroć, które dla wysokiego i suchego ich położenia niezdatne na pola, lichém tylko stały się pastwiskiem, a na las przy wielkiéj usilności zaledwo po upływie kilkudziesięciu lat napowrót obrócić się dadzą. W pozostałych zaś lasach, które nie trzymają się porządnych *cięć* czyli *rębów*, lecz trzebią je tu i owdzie, powstały mnogie halizny i urwiska; a tak zepsute lasy dostarczają dzisiaj zaledwo połowę tego drzewa, któregoby w stanie natury i bez wszelkiéj nawet uprawy dostarczać mogły. Może za późno, ale nastaje większa oględność, łatwo dająca się spostrzedz w staraniach łożonych u nas przez prywatnych około lepszego zagospodarowania lasów. Główną pobudką do tego nagłego postępu gospodarstwa leśnego, jest zdaje się przykład dany w lasach rządowych: za tą idąc skazówką, starają się niektórzy właściciele nietylko o lepsze utrzymanie swych lasów, lecz baczni na potrzeby następnych pokoleń, chcieliby także sztuczną uprawą podwyższyć u siebie produkcję drzewa: dla tych więc co już pojęli potrzebę gospodarstwa leśnego, powtarzać błogie skutki z wyrozumowanéj nauki leśnictwa na kraj spływające, a tak jasno podnoszące kapitał narodowy, byłoby zbytecznem; następny przeto wykład *Nauki leśnictwa*, oby mógł zachęcić do samopoznania tych z właścicieli, co jeszcze z toporem w ręku wycinają ostatki swych lasów, lub bogacą żydów handlarzy; bo w istocie sprzedając lasy na włóki bez oszacowania, nie wiedzą co czynią, raz dla tego że marnują drzewo, bo cóż jest za skala porównania, że sąsiad naprzykład sprzedał włókę za 7,000 złotych, a ja mam las lepszy, więc przedaję włókę za 8,000. Mógł się i sąsiad i ja oszukać. To znowu cóż to za utrudnienie z karczunkiem! Zwykle puszczamy pozostałe po lasach przestrzenie kolonistom w 6cio letnią bezpłatną dzierżawę, a potém bierzemy z morga po 3 złote na rok O rzeczywiście to marnotrawstwo! . . . . więcéj jeszcze, to dobrowolne pozbawianie się własności i dochodów; bo *przyrost roczny* drzewa z tego morga nie

taki pewno dawałby nam procent, gdyby w lasach gospodarstwo było prowadzone. Zresztą potrzeba drzewa, jeżeli w krajach łagodnością klimatu od natury obdarzonych niekoniecznie się mieści w rzędzie istotnych, tedy w krajach posuniętych na północ, jakim jest kraj nasz, bez wątpienia należy do rzędu najpierwszych, bez którychby życie człowieka stać się mogło pasmem ciągłém nieznośnych udręczeń. Co mówię! niedostatek drzewa pociągnąłby niechybnie za sobą pozbawienie człowieka najpierwszych jego potrzeb, a tém samém sprowadzałby wyludnienie kraju. Pominąwszy potrzebę drzewa na budowę statków morskich, tak skutecznie zobopólny między narodami handel ułatwiających, bez którego, w obecnéj chwili, cywilizacja wstecz cofniętą i najpierwsze nawet potrzeby niezaspokojonemi zostaćby musiały; pominąwszy potrzebę jego na rozmaite narzędzia, tudzież na utrzymanie fabryk i rękodzieł, bez którychby ludzie do stanu pierwiastkowego barbarzyństwa powrócić musieli; pominąwszy nakoniec potrzebę lasów na budowanie mieszkań, bez których zwłaszcza w surowszym klimacie obejść się niepodobna; pominąwszy mówię te wszystkie potrzeby, gdyby sam jedynie opał przypominał nam o konieczności drzewa, jużby ta jedna potrzeba dostatecznym była powodem do przedsięwzięcia wszelkich środków nie tylko jéj zaspokojenia w obecnéj chwili, ale i zaradzenia jeszcze na przyszłość. Mówię zaradzenia jéj na przyszłość, ten albowiem wzgląd, przy coraz więcéj czuć się dającym niedostatku drzewa, całą naszą uwagę zwrócić na siebie powinien.

Jeżeli tedy potrzeba drzewa należy do rzędu istotnych potrzeb życia, o czém każdy z nas wątpić nie może; jeżeli z postępem cywilizacji powiększa się ludność, a z nią i taż sama potrzeba drzewa wzrasta; jeżeli obok tego, coraz bardziéj niszczejące lasy nasze, w stosunku powiększającéj się ludności, potrzeby téjże ludności coraz mniéj zaspokajają i na przyszłość zaspokajać będą, — czyliż nakoniec nie przyjdzie ten czas, w którym niedostatek drzewa w kraju bardzo dotkliwym być zacznie?

Zapatrując się z jednéj strony na powszechne prawie niszczenie lasów i ztąd codziennie wzrastającą cenę drzewa opałowego, budowlanego i użytkowego; a z drugiéj znowu strony uważając, iż przyrost roczny drzewa, przy takim niszczącym gospodarowania sposobie, nigdy ogólnéj potrzebie rocznéj tego materjału nie odpowiada, — jakże zasmucającą dla naszych następców rokować musimy przyszłość! Pominąwszy ogólne potrzeby kraju i wszystkich jego mieszkańców, nad zaspokojeniem których rząd troskliwy o dobro narodu czuwa, zastanówmy się tylko nad tém, co nas jako rolników interesować może.

Czyliż nie widzimy, że i dzisiaj już majątki położone w okolicach bezleśnych, daleko niższą mają cenę aniżeli dobra podobnéjże dobroci obfite w lasy? Czyliż nie widzimy jak widoczny wpływ obecność lasów na polepszenie bytu włościan wywiera? Porównywając niektóre naszego kraju zapola, z obfitującemi w lasy częściami kraju, spostrzegamy, w równych zkądinąd okolicznościach, uderzającą w bycie włościan różnicę. Pomieszkania, tak wiele na stan zdrowia naszych wieśniaków wpływające, przedstawiają w położeniu polistém obraz prawdziwéj nędzy. Rolnik całodzienną pracą znużony, żeby znalazł potrzebne schronienie od zimna, obracać musi na opał słomę, ten jedyny potrzebnego nawozu materjał; tak więc i własne siły ujęciem istotnych potrzeb nadweręża, i źródło żyzności téj ziemi która go żywi osusza.

Lasy zatém, ta piękna okolic naszych ozdoba, to niegdyś obfite a dzisiaj wysychające źródło krajowych dochodów, całą naszą uwagę zwrócić na siebie powinny. Ale jakież to są środki zapobieżenia złemu na przyszłość, co za sposoby pogodzenia interesu obecnych ludzi z dobrem przyszłych pokoleń? Bezwątpienia i tych środków i tych sposobów nie gdzieindziéj szukać należy jak tylko w nauce. Ale zarzucić kto może, iż lasy podług ścisłych nawet prawideł sztuki hodowane, w niczém się równać nie mogą z lasami zostawionemi sobie; że owe ogromne puszcze, a w nich drzewa, wielkością, mocą i wspaniałością każdego najuczeńszego leśnika zadziwiające, nie są to skutki nauki i pewnych przepisanych prawideł, ale są darem przyrodzenia; że zatém zostawienie lasów naturze, to jest samym sobie, byłoby najskuteczniejszym środkiem zaopatrzenia podostatkiem w chwili obecnéj i na przyszłość potrzebną ilością drzewa. Taki zarzut bezwątpienia słusznie znaleźćby mógł miejsce, gdyby Najwyższa Opatrzność tę ziemię jedynie tylko na mieszkanie dla zwierząt przeznaczyła. Inne jednak kula ziemska od Twórcy otrzymała przeznaczenie; słowem została i jest mieszkaniem człowieka.

Wprawdzie rozmnażające się plemie ludzi zaspokajało zrazu wszystkie swoje potrzeby, jużto produktami roślinnemi, jużto zwierzęcemi, które w lasach gotowe znajdowało; z wzrostem jednak ludności i cywilizacji, środki te zaspokojenia najpierwszych potrzeb stały się niedostateczne, i zaradzenia im wypadało koniecznie szukać w uprawie roli. Takim sposobem lasy ponure powoli i nieznacznie ustępować musiały uprawie gruntu, który wydając z siebie i daleko obfitsze i w gatunku swoim doskonalsze plony, nietylko lepiéj dogadzał najpierwszym potrzebom człowieka, ale z postępem sztuk i umiejętności coraz się więcéj przyczyniał do zapewnienia wygód w życiu człowieka, i do pomnożenia w niém rozkoszy. Z upowszechnieniem przeto uprawy roli zmniejszać się musiały lasy, potrzeby jednak drzewa nietylko że się nie zmniejszyły, ale się co dzień z wzrostem ludności i cywilizacji powiększać muszą, bo nietylko że téj ludności przybywa, ale

wymyślniejszy sposób życia wymaga coraz większéj ilości rzemiosł i fabryk, których utrzymywanie bez drzewa obejść się nie może.

Jeżeli tedy człowiek, bez narażenia siebie na niebezpieczeństwo pozbawienia się pierwszych potrzeb życia, nie może i nie powinien dopuścić zupełnego zniszczenia lasów; jeżeli jednak lasy, z powiększającą się ludnością i przy nieumiejętném z niemi obchodzeniu się, zawsze i coraz bardziéj niszczeją — jak nas w obecnéj chwili doświadczenie codzienne o tém najmocniéj przekonywa — trzeba więc już poprzestać tego sposobu użytkowania lasów, który tylko przystał na czasy pierwiastkowego zawiązania się ludzi w społeczeństwo; należy, obok korzystania z lasów w chwili obecnéj, zapewnić korzyść z nich i dla przyszłéj, po nas nastąpić mającéj ludności. Tego po nas wymaga nasz własny interes, tego wymaga dobro naszych następców, do tego wreszcie powołuje nas uczciwość.

Jak z jednéj strony istnieje pewien stosunek między massą ludzi a przestrzenią ziemi do ich wyżywienia potrzebną, tak znowu z drugiéj pewna zachodzić musi równowaga między rozmaitego rodzaju płodami, potrzeby ludzi zaspokajającemi. Człowiek pojedynczy myśli tylko o zaspokojeniu własnych potrzeb; zakres jego usiłowań najdaléj się rozciąga tylko do jego familji. Ale społeczność, któréj on jest znikomym członkiem, która jako jedno polityczne ciało żyje po wieki wieków, powinna przewidywać oddalone wypadki i starać się usilnie zapobiegać przyszłemu niedostatkowi drzewa. Każdy zatém dobrze myślący właściciel ziemi powinien już zacząć myśleć o lasach. Jak przeto obecnie znajdujących się lasów najkorzystniéj użyć można, z zabezpieczeniem trwałéj z nich nadal korzyści? w jakim one zostawać powinny stosunku do innych gatunków ziemskiéj posiadłości?.. oto właśnie są punkta, które każdy posiadacz lasów rozebrać i na nie zważać powinien. Pomoc w tym względzie przyniesie mu wyrozumowane pojęcie *Nauki leśnictwa.*

Ważnością przeto przedmiotu powodowany, sam niegdyś będąc urzędnikiem leśnym — a zatém teoretycznie i praktycznie z leśnictwem obeznany — postanowiłem na pożytek ogółu gospodarzy polskich wyłożyć główne zasady Nauki leśnictwa, a to w formie o ile być może najprzystępniejszéj. Oto moje pod tym względem wyznanie wiary, z którego czytelnik powziąść może wyobrażenie, w jakim zakresie mam zamiar traktować przedmiot tyle ważny znaczeniem swojém dla kraju naszego.

*Nauka leśnictwa,* w ścisłém znaczeniu tego wyrazu wzięta, podaje środki umiejętne obchodzenia się z lasami w taki sposób, iżby z nich *największy* i *najtrwalszy pożytek* ciągnąć było można. Że zaś drzewo jest najważniejszym w lasach przedmiotem, głównym przeto celem *Nauki leśnéj* być powinno uczyć takiego sposobu obchodzenia się i postępowania z lasami, ażeby w nich największą massę i najzdatniejszego drzewa z najmniejszym o ile być może nakładem *produkować* i najzręczniéj z niego *korzystać.*

Niepodobna atoli *produkować* i *korzystać z tego* czego nie znamy; należy zatém naprzód nabyć umiejętnéj sztuki poznawania i rozróżniania wzajemnie od siebie drzew i ich szczególnych oraz wrodzonych każdemu własności — należy poznać ogólne warunki życia drzew, czyli jasno i treściwie powiedziawszy, trzeba poznać przedewszystkiém botanikę leśną ogólną i szczególną krajową, przynajmniéj w głównych zarysach. Przedmiot ten stanowić będzie *Część pierwszą* naszego wykładu.

Bez *ochrony,* pielęgnowanie w lesie drzewa jest niepodobne. Żeby zaś z obecnéj w danym lesie massy drzewnéj najzręczniéj można było korzystać, należy wiedzieć jak go się wiele potrzebuje, jakim sposobem, w jakim czasie i pod jakiemi warunkami wycinanie jego uskutecznia się, i jaką wreszcie ma wartość to drzewo.

A jako oprócz drzewa są w lasach inne przedmioty z których pożytek ciągnąć można wynika ztąd potrzeba znajomości *technologji leśnéj.*

Żeby zysk z lasu umieć należycie ocenić, należy się obznajmić z prawidłami *szacowania lasów* i *rachunkami kassy leśnéj.*

Całą zatém **Naukę leśną** pod względem *technicznym,* z wyłączeniem botaniki leśnéj o któréj wyżéj mówiłem, dzielę na trzy następujące części:

1. **Uprawa lasów**
   - a) ogólna
   - b) szczegółowa
     - zwyczajna,
     - nadzwyczajna.
2. **Zachowanie lasów**
   - a) szacowanie i ocenienie lasów,
   - b) urządzenie lasów,
   - c) policja leśna,
   - d) administracja leśna.
3. **Użytkowanie lasów**
   - a) o gatunkach drzewa użytkowego i opałowego,
   - b) technologja leśna.

Na zakończenie zaś *Nauki leśnictwa,* mam zamiar wyłożyć krótkie zasady *łowiectwa* oraz *bartnictwa* czyli *pszczolnictwa leśnego* i podać systematyczny wykaz zajęć leśnych podług miesięcy w porządku rocznym ułożony.

Żeby te wszystkie części **Nauki leśnictwa** w ogólnym objąć widoku, potrzeba wielu pomocniczych umiejętności. Całkowity ich wykład, to część *teoretyczna* Nauki leśnictwa. Lecz myliłby się, ktoby w znajomości teorji całą umiejętność leśniczą upatrywał; bo jako ogólny systemat gospodarstwa rolnego nie może się stosować zarówno do wszystkich miejsc i okoliczności, tak równie i ogólne zasady leśnictwa nie mo-

gą być przydatne bezwzględnnie w każdém położeniu. Mnóstwo jest okoliczności i przyczyn dla których pewne postępowanie w jedném miejscu pożyteczne, w drugiém może być szkodliwe. Dlatego téż w administrowaniu lasów *połączenie teorji z praktyką* niezbędnie w każdym leśniczym jest potrzebne. Teoretyk postępuje podług ogólnych zasad, z których jednak miejscowe stosunki pewnego wymagają wyłączenia. Praktyk trzyma się własnych doświadczeń które na jedném miejscu poznał, ale które się do innych miejsc nie stosują. Nie ten zatém leśniczy jest doskonałym który zna wszystkie prawidła nauki leśnéj, ale ten który takowe prawidła dobrze poznane i pojęte, do każdego szczególnego przypadku zastosować potrafi.

Zadaniem pracy naszéj jest rozświetlić teorję i takową dla użytku praktyki w popularnéj, jaknajprzystępniejszéj formie wyłożyć.

*(D. c. n.)*

## O podściełaniu ziemią w miejscu słomy.

Rozprawa miana na walném zebraniu Towarzystwa Agronomicznego w Gostyniu w kwietniu r. b.

przez

*Hipolita Szczawińskiego.*

Rok miniony tak nieszczęśliwie przez nieurodzaj powszechny wpłynął na nasze gospodarstwo, że nie dosyć na zupełnym braku dochodu z gospodarstwa, ale nadto wyradza się jeszcze bieda, która skutkiem swym daléj sięga. W gospodarstwie jedno ogniwo łączy drugie, a wyłamując jeden ząb tego koła, chromieją następne. Tak z nami w tym roku. Nieurodzaj dał mało paszy, a przy braku słomy nie ma słańska. Póki się jeszcze w stodole młóciło, póki choć niewiele owcom można dać słomy, póty ten brak słańska nie tyle się zdawał dokuczliwym — ale, gdzie z ostatnim snopkiem z pod cepów kończy się wszelki zapas, tam zaczyna się kłopot: czém słać pod bydło?

Nie jeden z panów albo sam doświadczał albo widział u kogo dość rozpowszechniony w roku bieżącym sposób podściełania ziemią w miejscu słomy — ja tu wyłożę w krótkości doświadczenie własne w tym względzie.

Niech się nikt nie lęka, aby inwentarz miał niewygodę przy podściełaniu ziemią, owszem ma się lepiéj, bo stoi suszéj jak przy podściełaniu słomą, byle systematycznie i pod dozorem odbywała się cała procedura. Otóż w stosunku do miejscowości, usypanie ziemi pod bydło może być dwojakie — co zależeć będzie od budynku w jakim się to uskutecznia — albo za pomocą wozów albo taczek.

Pierwszy sposób wymaga urządzenia budynku z wrotami, drugi tylko drzwi do wchodu. Rzecz sama się tém nie zmienia, jakkolwiek zawsze mniéj kosztu i pracy tam będzie, gdzie przez szerokie wrota całą furę odrazu wwieść można.

Wprzód jeszcze urządza się gruby drąg, a lepiéj deskę wysokości 8—9 cali, stawiając ją na tyle bydła tak, jak to po stajniach zwykle czynimy, aby się barłóg nie wysuwał — i wysypuje się miejsce za deską (albo drągiem) ziemią. Tym sposobem ziemia się nie zdeptuje i massa cała urabia się w miejscu tak, że od deski na tyle bydła będzie grubszą, a spuści się dla wygodniejszego leżenia bydła ku żłobom mieléj.

Ziemia, którą używamy do tego, powinna być sucha, a choć nią może być piasek, zawsze jednak korzystniéj gdy w niéj jest pruchnica, najwięcej zaś odpowiada celowi w tym względzie ziemia gliniasta lecz sucha.

Odchody bydła na tak usłanéj ziemi zbierają się za pomocą drewnianéj szufli i układają się, jeśli miejsce po temu, na ganku po za bydłem w kupki. Tak samo wybierają się mokre miejsca, a zrobione tym sposobem doły natychmiast się świeżą ziemią zapełniają. Te kupki po gankach złożone wywożą się razem do gnojowni, tam się układają w dużą kupę i przysypują świeżą ziemią, przez to albowiem nie utraca się nic amonjaku, który wszystek koncentruje się w pokrywającéj ziemi.

Praca ta w ten sposób odbywa się taczkami, że wywiózłszy gnój mokry, wraca robotnik z nałożoną suchą ziemią do obory — (gdzie tego zrobić furami się nieda).

Po 14—20 dniach zwykle się odswieża wszystka ziemia, na co przy suchéj paszy dla 10 sztuk roślejszego bydła wystarcza dziennie w przecięciu 15—20 stóp kwadratowych, czyli jedna fura, aby bydło dostatecznie sucho miało — i to kosztuje złoty — a wywożenie taczkami około 15 groszy.

Zimna złego wpływu przy tym sposobem urządzonéj podściółce na inwentarz nie wywierają, a podobno zapobiega się chorobom, mianowicie zapaleniu śledziony.

Gdzie budynki nie są tak obszerne, aby można w powyżéj opisany sposób urządzić — rzecz odbywa się tak:

Zwozi się ziemia na podłużny kopiec i odcina się w jednym końcu na poprzek rowek może o stopę jednę odstępu. W ten rów wożą się odchody świeże zaraz z pod bydła, i o ile się rowek napełni o tyle przysypuje się świeżą ziemią, skopując ten świeży rowek zupełnie sposobem jak przy regulowaniu gruntu. Pod

bydło sypie się tylko tyle ziemi, ile potrzeba aby uryna wsiąkła — a jak się samo przez się rozumié, czystość pod inwentarzem utrzymać tyko można przez nieustanne zamiatanie.

Zgadzamy się na to, że podscielanie ziemią nigdy nie może mieć téj wartości co słomą, tak co do ilości mierzwy, jak również co do jakości — bo tylko odchody bydła są właściwym gnojem, a podściół ziemią pomaga nam tylko do łatwiejszego i korzystniejszego użytku — ale że można zarazem poprawiać gorszą ziemię w polu takim kompostem, zawsze to będzie w roku bieżącym, tak dla nas nieszczęśliwym, ważnym przedmiotem.

(**Ziemianin**).

## Korrespondencje.

*Podhorodce w powiecie Skólskim, cyrkule Stryjskim, w sierpniu 1859 r.*

Szanowny Redaktorze!

Szczerze wyznaję, że się długo wahałem czy mam te nie wiele ważne, a przeto dla czytelników Czasopisma pańskiego nie koniecznie interesujące nowiny z naszych gór do dalekiego Krakowa posyłać. Zważywszy jednak, że jest poniekąd obowiązkiem każdego członka Towarzystw gospodarczych, co roku przynajmniej parę wierszy o swójéj okolicy donieść — bo tylko tym sposobem możnaby dokładną znajomość kraju pozyskać — najbardziéj zaś, że przyłączone badania, robione z największą pilnością i zapisywane w dzienniku, przedstawiają mały wprawdzie lecz dosyć wierny, bo zdjęty z natury obrazek gór naszych w roku 1859; ośmielam się przesłać takowe, zostawując zupełnie do woli Szanownego Pana, czy je wydrukować każesz lub nie *).

Szczególny bo to w istocie, i to z różnych względów, jest ten rok teraźniejszy.

Zimę. jak w całéj środkowéj Europie, tak też i tutaj mieliśmy łagodną, ale odznaczającą się przez wielkie wiatry.

**Styczeń** przedstawiał marzec, a luty kwiecień. Od 9go aż do 12go stycznia panowały u nas okropne burze, środek i koniec miesiąca był łagodny i ciepły.

**Luty** z początku prześliczny; 6go padał mały snieg, potém znowu lato, 17go—18go wiał mocny wiatr południowo-zachodni, który wysoko hucząc i chmury goniąc sprowadził odwilż; 20go i 21 prószył śnieg: koniec zaś tego miesiąca wietrzny, pochmurny, ale ciepły.

**Marzec** zaczął się zimny i śnieżny, 6go mieliśmy grad, 7go burzę, potém pięknie aż do 13go. 13go znowu w nocy straszna burza, po niéj lato do 24go, w tym dniu śnieg, a po nim aż do końca pięknie i ciepło.— 12go marca okazały się pierwsze żaby (*Rana temporaria*), niezmiernie wcześnie, bo zwyczajnie dopiero w kwietniu się okazują. 28go fiołki, wujcik (gajośpiew rudawy, *Sylvia rufa*. Lath.), a 31go słyszałem śpiewającą pierwszą czerwienkę (rudzika, *S. rubecula)*.

**Kwiecień**. 1go t. m. śnieg krótko trwający, po którym prześlicznie ciepło, upały nawet; 22go wiatr południowy trwający do 28go, potém zimno i odmiennie aż do końca; 21go zorza północna; 12go przyleciało ogromne stado jemiołuszków jedwabniczków (*Bombycilla garrula*. Briss.), wracających na północ, które nie zastawszy jarzębiny, kaliny i jałowcu, żyły przez trzy dni kwiatem z topol i osik.

**Maj** z początku zimny i niestały, z 4go na 5ty burza. Francuzi w Sabaudji, Włochy w rewolucji; dla tego to wspominam, bo taką samą burzę jak we czwartek dnia 5go maja, mieliśmy w roku 1855 podczas wojny Krymskiéj w dniach 1go i 13go stycznia.— 5go maja uważałem szczególne zjawisko meteorologiczne: powietrze było czyste, firmament bez chmurki, a dészcz na dworze padał; starzy gospodarze przepowiadali z tego rudę (śnieć) na pszenicy, co też i nastąpiło; zresztą cały miesiąc piękny aż do końca. 4go maja słyszałem pierwszego słowika *(S. philomela)*, a 16go pierwszą żółtą pokrzywkę (gajośpiew szczebiotliwy. *S. hypolais*. Lath.)

**Czerwiec** przeplatany, 18go, 19go i 20go ulewy wielkie.

**Lipca** początek aż do 10go piękny, gorący; od 10go aż do 15go przeplatano dészcz i zimno, od 15go zimno, ładnie, potém aż do końca upały. W tym miesiącu zleciało mnóstwo kosów zwyczajnych i białobręczów (*Turdus torquatus* Linn.) do ogrodu, i wszystkie porzéczki, maliny i agrest tak wyjadły, że się mało co zostało.

**Sierpień** aż do 12go suchy, piękny, upały niesłychane. 12go dészcz, teraz pięknie. W tym miesiącu najcelniejsze śpiewaki między ptakami milczą, jedne się pierzą, drugie, mianowicie te które się dwa razy do roku mnożą, zatrudnione hodowaniem piskląt. Pliszka biała (pliszka siwa *Motacilla alba* Linn.), ta towarzyszka oracza na wiosnę (bo i ona za pługiem biega, tylko że w innym celu), całe dnie przepędza teraz aż do odlotu koło mieszkań ludzkich, gdzie po drogach i dachach, kiwając ustawicznie ogonem i śpiewając, za owadami ugania. Jaskółki zaś przeciwnie wyprowadzają swoje lotne młodę z mieszkań ludzkich na dwór i ulokowawszy je na suchych gałęziach wysokiéj jabłoni

*) Z największą owszem przyjemnością wiadomości te zamieszczamy, a bylibyśmy bardzo wdzięczni i innym Szan. Członkom naszego Towarzystwa, gdyby nas sprawozdaniami tego rodzaju obdarzać raczyli. (Red.)

lub gruszy, wesoło nad niemi latając i gwarząc, takowe latać i szczebiotać uczą. Wujcik (*S. rufa* Lath.) zbliża się do ogrodów otaczających mieszkania nasze, gdzie do odlotu bawi i nucąc ustawicznie nieznośną piosneczkę swoją, przypomina że jesień na karku.

Słowiki wielkie (*S. philomela.* Lath.) — których tutaj zawsze w jesieni kiedy ich nie potrzeba mnóstwo mamy, przeciwnie zaś na wiosnę ze śpiewem rzadko przylatują, bo inną drogą ciągną w kwietniu a inną we wrześniu — zaczynają także już obdarzać nas swojém nieznośném wabieniem *wit karr, tak tak.* Szczególniejszą jest przecież rzeczą, że ptaszek który tak przecudownie śpiewa, wabi niemiło i przeraźliwie. Ale jak dla mnie to i ten krzyk skrzydlatego wirtuoza był tego roku z tego względu pożądany, bo mnie przekonał, że pomimo licznych transportów do Wiednia, Tyrolu, nad Ren i do Francji, liczba ich jeszcze nie wiele się zmniejszyła; co zapewne ztąd pochodzi, że się znajdują okolice obfitujące w słowiki, których ci bezwstydni handlarze jeszcze nie znają. Że téż to urzędy cyrkularne i powiatowe nie zakażą tego haniebnego łowienia i wywożenia z kraju najpiękniejszéj jego ozdoby, najszlachetniejszego ze wszystkich śpiewaków!... Czytałem w wiedeńskich gazetach, że miano zaprowadzić w Państwie austryjackiém pogłówne słowicze t. j. podatek od chowanych w klatkach śpiewających owadożernych ptaków: ale mojém zdaniem taka opłata, dotykająca więcéj amatorów jak ukrytych ptaszników i handlarzy, dokuczy tylko mieszkańcom miast, których jedyne ukontentowanie jest trzymać sobie w klatce i cieszyć się śpiéwem tych lubych istot, (bo miejscowe zatrudnienia nie dozwalając im często robić wycieczki na wieś, byliby inaczéj wiecznie skazani słyszeć tylko gwarliwy krzyk kawek i świergotanie wróbli), a nie wiele pomoże. Chcąc zatém ochronić słowiki wielkie od ciągle mnożących się prześladowań, należałoby najsamprzód zabronić wywozu ich za granicę chciwym zysku cudzoziemcom, którzy je u nas za bezcen kupują, płacąc za sztukę po 10—15 kr. mk., ażeby je w Niemczech i Francji po 15—25 złr. mk. sprzedawać.

Lecz porzućmy te smutne myśli i cały handel ptasi, który przypomina poniekąd handel niewolnikami, by się przenieść do wdzięczniejszego, ściśle gospodarczego przedmiotu.

U nas tutaj w górach sianokosy pokończone, pogoda sprzyjała, siana prześliczne, ale nie wiele, bo na szczytach gór od posuchy ucierpiały. Żniwa się zaczęły od 25go lipca. Zboże zwyczajnie jak w naszych Karpatach, na dolinach i porzeczenach piękne, a na górach niekoszarowanych mizerne; owsy na tychże tego roku nie wiele obiecują; jęczmiona dosyć ładne; żyta bardzo piękne (osobliwie oziminy), ale utrzymują że nienamłotne; pszenice miejscami piękne, miejscami gorsze, niektóre zaś od rudy (śnieci, po rusku hołowli, *Uredo segetum* *), *Russbrand, Flugbrand)* wiele ucierpiały, a więc nie wiem czy istotnie deszcz padający 5go maja z nieba pogodnego ją sprowadził? ale zawsze przepowiednia starych gospodarzy się ziściła.

Ten strasznie zbożu szkodliwy proszek, podobny do tabaki, przedstawia, uważany przez doskonały mikroskop Ploessla, czarne, okrągłe, czasem przezroczyste ziarneczka kiełkujące, które albo w kształcie różańca w sznureczek spojone, albo kupkami lub pojedynczo rozrzucone na szkiełku przedmiotowém leżą.

Boby i grochy dosyć ładne; kartofle pięknie się udały, bardzo smaczne i zarazy do tego czasu nie widać; kapusty obiecujące; buraki i marchew urodziły się różnie, dobrze i źle, w miarę hodowli t. j. wynagradzając lub karząc pracowitą lub opieszałą chemiczną i mechaniczną uprawę roli; konopie piękne; len zaś i fasole rozmaite, a grzyby w lesie tego roku chybiły. Owoców zupełnie nie ma w Podhorodcach.

Myszy mieliśmy tutaj zastraszającą ilość, od wiosny zacząwszy aż do teraz, i to rozmaite gatunki.

Nadewszystko uważałem bsrdzo wiele myszy leśnych (*Mus sylvaticus.* Linn.). Polników ziemnowodnych (*Hypudaeus amphibius)* i do tego czasu bardzo rzadkich u nas kasztanowatych polników ziemnych (*H. terrester v. H. gregarius)*, których dawniéj trudno było dostać do porównania, a na wiosnę tak były pospolite że aż do pokojów mieszkalnych uczęszczały. Polnik zwyczajny (*H. arualis)* i mysz polna ruda z czarnym pręgiem rzadsze są tego roku.

Lekka łagodna zima i suche ciepłe lato niezmiernie się przyczyniły do rozmnożenia tych szkodników, a skutki są już teraz dosyć opłakane.

Myszy leśne i polne powycinały wysoko kłosy zboża po polach, a to tak, że tylko same źdźbła prosto stojące gdzieniegdzie jak paliczki sterczały, przez co niepospolite szkody wyrządziły, bo kłosy z ziarnkami powędrowały do norów mysich, a ludziom słoma się tylko została.

Szczególniejszą jest przecież rzeczą, że przyczynę téj plagi gmin a nawet oświeceńsi gospodarze nie przypisują jak przynależy myszom, tylko wynajdując sobie rozliczne niestworzone bajeczki, jedni drugich niemi zabawiają, a nikomu się nie chce zbadać złe u samego źródła. Chrząszczów zwyczajnych tego roku mało było w naszych stronach.

Lecz mój list staje się już książką, a do tego nudną, muszę więc tą razą przestać, przepraszając szczérze za wyrządzone nudy. Miło mi jest jednakże przypomnieć się łaskawéj pamięci zostając etc.

**Stanisław Konstanty Pietruski.**

---

*) Roślinka skrytopłciowa, do familji Uredyneów (*Epiphyta*, Brandpilze) należąca. przyp. aut.

*Z okolic Warszawy w sierpniu 1859 r.* Urodzaje są obecnie pierwszym przedmiotem rozmowy wieśniaków, a chociaż żyzne grunta Podola i Ukrainy tak mocno od suszy ucierpiały, że tamecznych mieszkańców nic już zyski z handlu zbożem nie obchodzą, lecz troski o chleb powszedni bez mała do rozpaczy nie doprowadzają, jednak u nas, chwała Bogu, tak źle nie jest. I w gubernji Warszawskiéj susza miała szkodliwy wpływ na zboża, bo wszystkie przedwcześnie dojrzały, przez co wymłot jest mierny i ziarno dosyć lekkie, lecz ogólny rezultat z obfitością słomy, siana i traw pastewnych jest dosyć dobrym. Za to w gubernji Płockiéj miejscami były tak pocieszające czyli obfite urodzaje, jakich od wielu lat nie pamiętają. Z przeglądu tych dwóch gubernji, rok teraźniejszy pod względem urodzajów zaliczamy do pomyślnych, bo indiwidualne klęski, zwłaszcza od gradobicia, stanowią małoznaczący uszczerbek w ogólném bogactwie kraju.

W powiatach Prasznyskim i Ostrołęckim nad granicą pruską pojawił się karbunkuł u bydła rogatego *), od którego kilku niewstrzemięźliwych włościan dostało, przez pożycie mięsa niezdrowego, czarnéj krosty, powodującéj śmierć. Dowodzi to wielką u nas jeszcze ciemnotę ludu, który zmysłowość chwilową przenosi nad długie w przyszłości cierpienia, i mało ma rozwagi w swych czynach. Ale gdzież szukać ma oświaty, kiedy ona zaledwie w wielkich miastach i to pod ryglami istnieje!

Wołają liczne głosy o potrzebie oświaty ludu, bo do tego wołania znagla nas widoczny brak zamiłowania do pracy, a tém samém wkradanie się nędzy i ubóstwa; ale te głosy rozchodzą się w powietrzu, nie dościgając serc ludzi u steru rządu krajowego stojących.

Inaczéj to się dzieje w sąsiedniém wielkiém państwie, gdzie rzeczywiste przebudzenie się z letargu nieuctwa dostrzedz można. Tam rozmnażanie szkółek elementarnych w kraju już nie jest dostateczném, lecz są żądania tworzenia szkół wyższych rolniczych. Kiedy *Murawiew*, minister dóbr państwa, znajdując się d. 28 września 1857 r. na nadzwyczajném zebraniu towarzystwa gospodarstwa wiejskiego moskiewskiego, objawił chęć otwarcia w Moskwie drugiego instytutu rolniczego **), propozycja ta została przyjętą przez zgromadzenie z żywą radością i wnet rozpoczęto kroki do urzeczywistnienia tego projektu. Co więcéj, gdy przekonano się, że z liczby 157 uczniów instytutu horyhoreckiego w r. 1857—1858 było tylko z głębokiéj Rossji 87, a reszta z Białéj rusi, Ukrainy i królestwa Polskiego przybyła, domyślono się, że odległość miejsca nauki odstręcza liczną młodzież rossyjską od kształcenia się w tym instytucie, i dla tego publiczne w pismach powstały wołania, aby urządzono już nie instytuty rolnicze, które są zbyt kosztowne, lecz wydziały czyli fakultety rolnicze przy uniwersytetach w Moskwie, w Kazaniu i w Charkowie.

A Królestwo polskie czy nie pod témże berłem zostaje? Czyżby w Warszawie przy założonéj akademji medycznéj nie mógł z większą korzyścią istnieć wydział rolniczy, niż dziś instytut oddzielny w Marymoncie, gdzie uczą zbytkowego życia zamiast pracowitego rolnictwa?

Mamy ręce związane do dobrych przedsięwzięć i do rozkrzewienia coraz potrzebniejszéj w kraju oświaty, a ci co świecą nam łuczywem zapalonem, zamydliwszy wszystkim oczy, wołają głośno i wierzyć nam każą, że słońce nam przyświeca. Taka to nasza oświata musi wydać stosowne owoce, to jest: głupotę, rozprzężenie moralności i niedołężność. Ale to są chwilowe złudzenia i pozorny kopeć, który łatwo oczyszczonym być może, skoro tylko *z góry* zbawienna rosa spadnie.

*) Taż sama klęska zdarzyła się w powiecie Wieluńskim gub. Warszawskiéj.

**) Pierwszy i jedyny instytut rolniczy w Rossji założony został w m. Horkach na białéj rusi.

# HANDEL
## DROBIEM.

Dla wielu czytelników nie będzie zapewne bez zajęcia skazówka, gdzie i po czemu nabyć można znakomitszych ras drobiu i jaj: dla tego podajemy cennik p. *A. F. Lossow* w Berlinie (Stallschreiberstrasse Nro 23 a), w którym podane są ceny za jakie każdego czasu ptactwa i jaj do wysiadywania dostać można. Ceny niezaklamrowane oznaczają talary za 1 koguta i 2 kury, zaklamrowane zaś cenę 1 jaja w srebrnych groszach (których 30 idzie na talara).

**Kury.** 1) *Aleppo*, czarne z śnieżno białemi czubami 25 (12½); 2) *Andaluzyjskie*, czarne z białemi brodami 12—16 (10); 3) *Bantam*, złote, srebrne, czarne i białe, maleńkie z gładkiemi nogami 12—14 (7½); 4) *Bolton*, małe francuzkie karłowate 10 (5); 5) *Brabanckie*, albinosy czubate 12—16 (6); 6) *Brabanckie* wszelkich kolorów, czubate 10—12 (5); 7) *Brahma-Pootra*, bardzo wielkie i ciężkie 10—15 (5); 8) *Checet-Brahma* 11—20 (7½), 9) *Cochinchina* (Shangai), we wszystkich barwach, bardzo wielkie i ciężkie: *cinnamon, partridge, bufflemon* 6—10 (2½); 10) *Cochinchina* (Schangai) białe i czarne 10—17 (7½); 11) *Crêve-coeur* złote i srebrne 10—15 (6); 12) *Dorking*, wielka angielska 5palczasta kura stołowa 12—15 (7½); 13) *Egipskie* czubate we wszystkich kolorach 10—15 (½); 14) *Słoniowe* (Elephanten) zupełnie czarne, bez grzebienia 12—20 (10); 15) *Francuzkie* we wszystkich kolorach 6—10 (4); 16) *Himalaya* — 17) *Irlandzkie* wielkie i

ciężkie 9—12 (5); 18) *Japońskie*, wełniste z niebieskiemi płatkami i grzebieniem 20—30 (15); 19) *używane do walki* angielskie, belgijskie i amerykańskie 20—100 (15); 20) *Kukuk*, holenderskie 6—10 (3); 21) *Malajskie*, piękne, duże bażantowe kury 10—15 (5); 22) *Murzynki* (Mohrenköpfe), białe z czarną głową i czubem 30—50 (20); 23) *Negry* zupełnie czarne 11—16 (7½); 24) *Paryzkie wytworne* (Pracht-Hühner) zalecające się szczególniéj na pulardy; 25) *Perlinki v. Pantarki* (Perlhühner), stalowe, srebrno-szare i zupełnie białe 6—12 (5—10); 26) *Indyki* (Puten) francuzkie i szwedzkie; 27) *Pawie* białe para 30—50; 28) *Pawie* szafirowo-srokate, para 6—12 (15); 29) Kury *polskie* (Poland) złotego, srebrnego, czarnego i białego koloru, czubate 15—19 (7½); 30) *Portorico* piękne i duże 10—17 (7½); 31) *Poules de Ganges* wielkie eleganckie brodate 9—14 (7½); 32) *Poules de Geldern* sinego koloru 12—18 (10); 33) *Księcia Alberta*, piękne, duże, mięsne i pilnie się niosą 12—16 (10); 34) *Siamskie*, małe jedwabne kurki wszelkich kolorów 9—12 (7½); 35) *Stepowe indyjskie*, maleńkie 4—6; 36) *Jarząbki* (Sperber) wielkie i mięsiste holenderskie 6—10 (5); 37) *Sułtańskie*, tureckie czyli kwefówki z czubem i brodą w różnych pięknych kolorach 10—20 (10); 38) *Czerkieskie* (Hiszpańskie) duże i piękne 9—16 (7½); 39) *Karłowate* angielskie i francuzkie we wszystkich kolorach 5—8 (2½); 40) *Bażanty* złote i srebrne, para 20—25 (20); 41) *Bażanty* duże czeskie, para 3—6 (7½); 42) *Kuropatwy* zwykłe niemieckie, para 3—5; 43) *Kurop.* duże czerwone francuzkie para 8—12; 44) *Kurop.* małe i duże kalifornijskie czubate, para 20—40 tal.

**Ptactwo wodne:** 45) *Łabędzie* białe 25—30; czarne para 150—200 tal. 46) *Gęsi* odeskie, pomorskie, norwegskie; 47) *Kaczki* Aylesbury, arabskie, Bahia, Berg (norwegskie), chińskie, Karolina, Madras, czarne Buenos-Ayres, Mandaryny, perłowe, Panama, tureckie, pstre Rouen, norwegskie i szwedzkie (największe i dla gospodarstw najważniejsze gatunki kaczek; można je bowiem wykarmić na 10—12 funtów).

Należytość przesyła się razem z obstalunkiem *franco*. Wszystkie ptaki są najczystszéj, najszlachetniejszéj rasy. Każda rasa umieszczona jest osobno w przedziale odgrodzonym 7 stóp wysokim płotem; wszelkie przeto skrzyżowanie się jest niepodobném, dla tego też zakład ręczy za prawdziwość jaj do wylęgania przeznaczonych.

Przesyłki uskuteczniają się w trwale zbudowanych klatkach, opatrzonych żłóbkami na jedzenie i wodę, za które należytość policzona będzie jaknajtaniéj. Zamówienia jaj winny być robione zawczasu; wysyłane zaś będą koleją obstalunków, jaknajstaranniéj zapakowane.

*Frauend Bl.* w Numerze z 21 lipca donoszą, iż zakład p. Lossow otrzymał w tych dniach oddawna już oczekiwane *indyjskie olbrzymie gęsi*. Zakupiono je w Tulonie za 25 Napoleond'orów, a transport ztamtąd do Berlina trwał dni 18. Ważą te gęsi w zwykłym dorosłym, ale chudym stanie 20—30 funtów; mogą być wszelako aż do 40—46 funtów utuczone. Gęś niesie do 40 jaj, ważących 10—12 łótów, kiedy zwykłe jaja gęsie nie ważą jak 5—6 łótów. Zakład będzie je sprzedawał po 3 talary sztukę.

Inną ważną rassą drobiu świeżo przez ten zakład sprowadzoną są *norwegskie kaczki*, które wytuczają w Christianji do 12—14 funtów. Kaczora z 2ma kaczkami téj rasy sprzedaje zakład za 12 tal. a jajo, ważące 5—6 łótów, kosztuje 10 sgr.

## WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Otrzymaliśmy zawiadomienie od c. k. Dyrekcji dóbr skarbowych w *Jaworowie* w obw. Przemyślskim, iż takowa posiada do zbycia w Trościańcu 60 mec nasienia sośniny po fl. 6 i kr. 30 w. a. podejmując się spełnienia nadesłanych do niéj zamówień.

---

Doniesienia o stanie tegorocznych zbiorów na Podolu tak galicyjskiém jak rossyjskiém są nader smutne. Uporczywie trwająca posucha i nadzwyczajne upały nie dozwoliły wykształcić się ziarnu należycie; powszechna zatém w tamtych okolicach klęska nie ogranicza się na saméj tylko ilości, ale dotyka również jakości wszystkich gatunków zboża. Pomimo téj posuchy, a może z jéj powodu, ziemniaki nie tylko zupełnie prawie chybiły, ale objawia się dosyć ogólnie zadziwiający fenomen, iż puszczają w ziemi kiełki, co na zdrowe ich przechowanie nie będzie bez wpływu.

W Niemczech ciągła jeszcze panuje niepewność co do nadziei zbioru ziemniaków: ze wszystkich stron tak różne dochodzą w téj mierze doniesienia, iż niepodobna utworzyć sobie z nich rzetelnego o rzeczy zdania. Że ucierpiały wiele przez posuchę, nie ulega wątpliwości; czy jednak częstsze dészcze jakie ostatniemi czasy przechodziły, nie wywarły jeszcze na nie korzystnego wpływu, czas dopiero pokaże.

Handel zbożem jest w epoce rozwoju, którego szybszy postęp zależyć będzie od rozmiaru dowozów na targi i od stanu środków kommunikacyjnych, mogących nastręczyć sposobność wywozu za granicę. Pod ostatnim względem nastąpiło niejakie polepszenie, skutkiem przybrania wody na główniejszych rzekach spławnych; dowozy jednak nie odpowiadają dótąd oczekiwaniom opartym na dobrych w ogóle zbiorach w Niemczech. *W Wrocławiu* w ostatnim tygodniu (21—27 sierpnia) handel *pszenicą* był bardzo ożywiony, szczególniéj jednak poszukiwano lepsze gatunki, stosunkowo w niewielkiéj ilości dowiezione, i te drożéj płacono; gdy zaś tych zabrakło, i pośledniejsze tylko zostało ziarno, kupcy się wstrzymywali, a ceny zniżyły się pod koniec tygodnia. *Żyto* odchodziło z łatwością, tak na potrzeby miejscowéj konsumcji, jak i do większych zamiejscowych młynów, po cenach cokolwiek wyższych. *Jęczmień*, szczególniéj biały wyborowy, był poszukiwany, a z powodu szczupłego wyboru ceny trochę przybrały. Na targu *29 sierpnia* płacono: *pszenicę* białą 60—61—69—75 sgr. (fl. 7.80—7.93—8.97—9.75 korz. kr.), żółtą 52—56—61 sgr. (fl. 6.76—7.28—7.93), bardzo piękną do 70 sgr. (fl. 9.10); *żyto* 42—44—46 do 47 sgr. (fl. 5.46—5.72—5.98—6.11); *jęczmień* 32—34—36 sgr. (fl. 4.16—4.42—4.68), najpiękniejszy 37—39 sgr. (fl. 4.81—5.07); *owies* 20—22—23½ sgr. (fl. 2.60—2.86—3.05); *groch* 50—56—65 sgr. (fl. 6.50—7.28—8.45). **Nasiona olejne** trzymają się dobrze w cenie. *Raps* 75—78—80 sgr. (fl. 9.75—10.14—10.40), *rzepak* zimowy 69—70—75 sgr. (fl. 8.97—9.10—9.75), letni 58—60—64 sgr. (fl. 7.54—7.80—8.32). **Koniczyny** było dużo na targu, którą po tańszych tylko cenach zbyć było można; czerwona stara trudna do sprzedania, biała poszukiwana. Znaczą: *czerwoną* nową 14—15 tal. (m. w. fl. 42—45 korz.), *białą* 18—20—22 tal. (fl. 54—60—66).

---

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny.—Nakładem Redakcji. — W druk. Czasu.— Rządzca Antoni Rother.